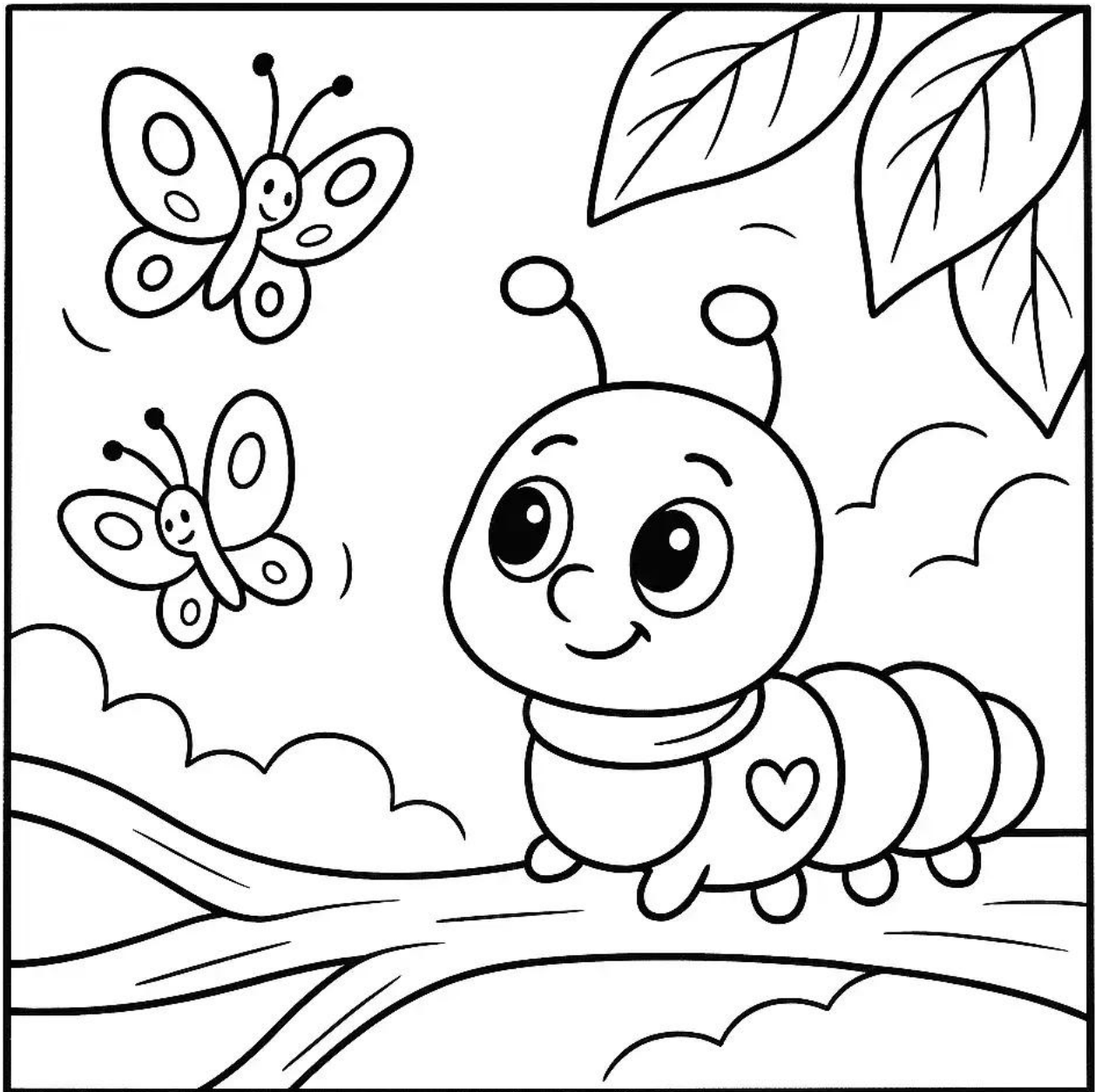


Na gałązce, w liści cieniu,
żyła Kasia w swym marzeniu.
Była to gąsieniczka mała,
co motylkiem zostać chciała.

Patrzyła w górę na motyle,
jak spędzały wesoło chwile.
„Też chcę latać tak jak one,
mieć skrzydełka wymarzone!”.



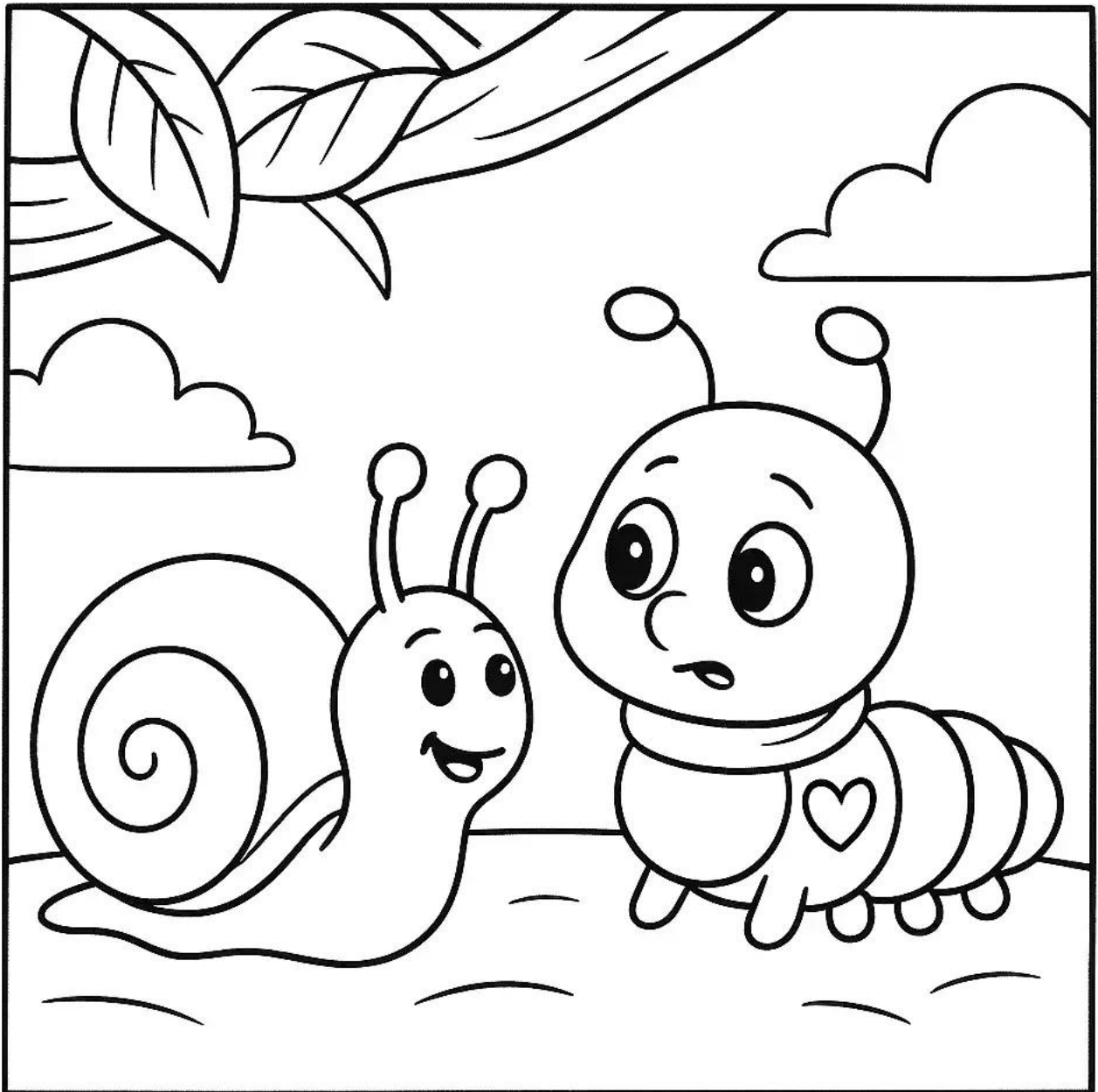
Postanowiła pójść na skróty,
by nie czekać ni minuty.
Zamiast z nici, z rannej rosy,
utkać chciała kokon prosty.

Ale domek z rosy kropel,
miał niestety wielki problem.
Bo gdy słońce go ogrzało,
wszystko w mig się rozpadało.



Wtem pan ślimak, co szedł ścieżką,
szepnął: „Biedna ty, koleżko!
Aby skrzydła piękne mieć,
trzeba dużo listków zjeść”.

„Bądź cierpliwa, moja miła,
w tym czekaniu drzemie siła.
Gdy nadejdzie czas właściwy,
cud się stanie wnet prawdziwy”.



Kasia grzecznie go słuchała,
dużo listków wnet schrupała.
Aż gdy brzuszek pełny miała,
w ciepły kokon się schowała.

Aż ze snu się przebudziła,
barwne skrzydła rozłożyła.
Wyfrunęła kolorowa,
do lotu wreszcie gotowa!

